

ZBIGNIEW SUDOLSKI

Warszawa

ZAPOMNIANE WARTOŚCI PROZY TOMASZA ZANA

Nie ma potrzeby obszernego przedstawiania Arcy-Promienistego Tomasza Zana, legendarnego przywódcy duchowego filomatów i filaretów, jego osobowość i losy są dostatecznie znane. Poświęcono mu dziesiątki artykułów i setki stron opracowań monograficznych, ukazujących historię związków młodzieżowych na Wileńszczyźnie w latach dwudziestych XIX w. Wiele też pisano o jego twórczości literackiej – rozproszonych drobnych utworach poetyckich, preromantycznych balladach. Jest jednak dziedzina jego pisarstwa niemal zupełnie nieznaną lub zapomnianą: to jego twórczość prozatorska. Różne są przyczyny tego trudnego do zrozumienia przeoczenia. Wśród podstawowych należy wymienić dość chaotyczne, ciągnące się przez przeszło sto lat i do dziś nie zakończone prace edytorskie w zakresie tekstów filomackich. Wszystko tu jest rozpoczęte, cząstkowe, rozproszone w dziesiątkach roczników pism z przełomu XIX i XX w., wreszcie przerwane i zdziesiątkowane przez kataklizm wojny i rewolucji, jaka przetoczyła się przez Europę w połowie naszego stulecia. Postarajmy się jednak, wbrew trudnościom, ogarnąć całość tego zagadnienia, które znacząco pozwoli nam dopełnić rysujący się mgliście portret twórczy Tomasza Zana.

1. PROZA AUTOBIOGRAFICZNA I EPISTOLARNA

Podstawowy zrąb autobiograficznych tekstów prozatorskich Tomasza Zana ukazał się w ramach pięciotomowej edycji *Archiwum Filomatów. Korespondencja 1815-1823* w wydaniu Jana Czubka (Kraków 1913), dopełnionej częściowo w sześćdziesiąt lat później (Wrocław 1973) przez Czesława Zgorzelskiego edycją tomu I listów *Na zesłaniu* i czekającej swej kontynuacji w osobnym tomie,

poświęconym korespondencji Tomasza Zana z pobytu na Syberii¹. Już dziś można jednak zmierzać do syntetyzujących wniosków na temat jego prozatorskiej twórczości – prowadzą one do stwierdzenia, iż Zanowskie zainteresowania prozą nie były marginalne, biegły równoległe do uprawianej i eksponowanej zgodnie z naturą wieku twórczości poetyckiej, że ustawicznie powracały w różnych okresach życia, wciąż pozostawiając uczucie niedopełnienia twórczego.

Charakterystyczną cechą młodzieńczej prozy Arcy-Promienistego jest fascynacja sternizmem, wyciąganie twórczych wniosków z lektur autora *Podróży sentymentalnej* (1768) oraz *Życia i myśli J. W. Pana Tristrama Shandy* (1760-1767). W świetle sternowskich praktyk podejmowanych w listach Zan jawi się nam również jako uprawiający, obok preromantycznych ballad, nowatorską prozę powieściową i epistolarną. Dążąc do ograniczenia oświeceniowego dydaktyzmu, wprowadza do swej korespondencji silne akcenty uczuciowe, rzetelnego portretowania ludzi i odtwarzania sytuacji ze swego prywatnego życia. Zana fascynuje przede wszystkim autotematyzm angielskiej powieści, sam proces jej powstawania, burzenia przemyślanej konstrukcji, zastępowanej fragmentaryzmem, dygresjami i wielowątkowością, silnie osadzonej w obserwowanej rzeczywistości. Stąd bierze się ścisły związek między Zanowską epistolografią a piisaną powieścią pt. *Świat i miłość*. Trzeba tu wyraźnie zaznaczyć, że wszelkie próby oddzielenia autobiograficznej prozy² od epistolografii są z góry skazane na niepowodzenie, Zan bowiem eksperymentuje przede wszystkim w formie listowej, której nadaje kształt „rozdziałków” i „paragrafów”, maksymalnie nasyconych realiami codzienności, uczuciami i zachowaniami. Tradycyjna forma listowa zostaje zarzucona – list przejmuje zewnętrzną konstrukcję powieści i z kolei, zgodnie z praktyką sentymentalną, sam wtapia się w narrację powieściową. „Sprozaizowanie” listu, nadanie epistolografii kształtu fragmentu powieściowego, a jednocześnie często nasycanie go formą poetycką jest zapewne wyłącznym odkryciem Zana. A wszystko to w imię głębokiego poczucia prawdy. W liście do Maryli Puttkamerowej z 2-3/14-15 maja 1823 r. w kolejnym wyimaginowanym liczbowo *Rozdziałku 41* pisał:

W żadnym moim rozdziałku nie ma nieprawdy; wszystkie albowiem opisy i wypadki brane żywcem z natury, a jeżeli są nadto dziwaczne i osobliwe, to nie moja wina i wymysł (Kor. Fil. V, 197).

¹ Prace nad kolejnymi tomami *Archiwum Filomatów*. T. I: *Na zesłaniu* są kontynuowane pod moją redakcją. Kolejny tom obejmie dalszy ciąg korespondencji Onufrego Pietraszkiewicza i korespondencję Cypriana Daszkiewicza; następny – korespondencję kręgu Tomasza Zana; tom ostatni – korespondencję Franciszka Malewskiego. Tomy te ukażą się drukiem prawdopodobnie w latach 1997-1999.

² Fragmenty *Świat i miłość, czyli życie i zdania p. Tomasza* powstały w latach 1820-1823; kilka z nich zostało ogłoszonych na łamach „Wiadomości Brukowych” z 1822 r.

W imię tej prawdy następuje m.in. rezygnacja z tak typowych dla listu formuł grzecznościowych otwierających i zamykających korespondencję, list staje się prozatorskim, fragmentarycznym zapisem obserwacji siebie, ludzi, świata, wrażeń wyniesionych z podróży itp. I nie jest to tylko kwestia „zwyczaju” filomackiego, przywoływanego, gdy nie ma się o czym pisać, układania listu „[...] bez żadnego interesu, jedynie dla rozerwania [...], listy umyślnie obszerne, najdrobniejszych szczegółów życia, śpiewania, gwizdania, kochania pełne”³ – wynika to bowiem zarówno z głębokiej potrzeby wewnętrznej, ze świadomości dewaluacji starych form epistolarnych, jak i z potrzeby stworzenia nowego rodzaju powieści autobiograficznej. Tomasz Zan jest niewątpliwie jednym z najwcześniejszych i najpoważniejszych eksperymentatorów w zakresie epistolografii nowożytnej, tak lubianego przez romantyków gatunku. I choć w późniejszych latach zrezygnował z „prozaizowania” i eksperymentowania formalnego w swej korespondencji, to jednak do końca wykazywał ogromną troskę o prawdę:

[...] nie opuszcza mnie zamiar pisania romansu [...] – pisał w końcu lutego 1830 r. z Orenburga do F. Malewskiego. – Nie łechce mnie i nie syci okraszona gadatliwość. Patrzyć tylko milcząco lubię. Przez oczy zaspakaja się ciekawość, oko duszy sili się przez zamęty widoków szczególnych przejrzeć do źródeł światła⁴.

Swoje zesłańcze doświadczenia i obserwacje zamyśla autor spisać w trzytomowym „romansie”, w którym fragmenty poznawcze z życia Baszkirów, Uralców i Kirgizów zespałyby się z refleksjami osobistymi. W połowie 1834 r. pisał raz jeszcze z Orenburga do Malewskiego:

Chcę mieć zimę swobodną od trosk i zajęć przeszłych, pragnę skutecznie przyrzeczoną historię wewnętrznego życia mojego, wylaniem pojęć i uczuć już zowocowanych, których nowe wpływy ciepła i światła nie odmieniają, w formy stepowego romansu.

Pragnę szczególnie podkreślić, iż troska o prozatorską syntezę własnej biografii jest stale obecna w pisarstwie Zana, przewija się w jego wyznaniach równoległe z uprawianą twórczością poetycką, która jednak nie daje pełni zadowolenia. Tęsknota za prozą autobiograficzną, świadomość posiadania *in petto* wizji takich „romansów” rozwija się z każdym dniem orenburskiego zesłania i zaczyna „panować nad wszystkim”⁵.

³ Jak pisał Jan Czeczot. *Korespondencja Filomatów*, wyd. J. Czubek, t. IV, Kraków 1913, s. 172.

⁴ Odpis listu ze zbiorów Biblioteki Polskiej w Paryżu. Całość ogłoszona zostanie w tomie Archiwum Filomatów *Listy z zesłania*, Krąg T. Zana.

⁵ Z listu T. Zana do F. Malewskiego z 22 III/3 IV 1833, por. jw.

Posiadana już w okresie filomackim głęboka świadomość znajomości „stanów duszy i serca, których by czuć, pojąć, albo zrozumieć nie mógł”, wzmacniała się z biegiem lat, w miarę doświadczeń i ubogacania wewnętrznego. Jego „rozdziały w niezwykłej chęci pisania miały swój początek” (Kor. Fil. V, 341), a tęsknota za „romansem” oddającym prawdę jego życia ugruntowywała się na zesłaniu.

Mówiąc o prozie autobiograficznej Zana i jego epistolografii, maksymalnie nasyconej prawdą psychologiczną, nie sposób nie wspomnieć jeszcze o jednej jej właściwości, dochodzącej niekiedy do głosu już w korespondencji z okresu filomackiego – jest to niezwykła wprost wrażliwość jej autora na barwy. Pojawiające się sporadycznie już w listach filomackich opisy natury uderzają niebywałym wprost wyczuciem kolorystyki, umiejętnością operowania kontrastami, subtelnością opisu kolorów zmieniających się w zależności od światła. Oto bogaty malarsko fragment wyjęty ze sternowskiego opisu podróży z Wilna do Iwier, zamieszczony w liście do Onufrego Pietraszkiewicza z 12/24 lipca 1820 r.:

[...] cała moja uwaga zwrócona była na piękności natury. Tu czerwoność poprzedzona od jutrenki, tu białe mgły, jak morze, okrywające łąki i doliny, tło nieba okrągłe, rozciągające swój błękit nad horyzontem moje zachwycało zmysły. Wnet gęsty a czarny obłok przerznął w połowie czerwoność, zaczął się żywym ogniem u spodu rozżarzać, a wkrótce i słońce w wielkim a gorąco-czerwonym okręgu pokazało swe czoło. Raz było przerzniete od długich a wąskich chmur, potem się w całym blasku posuwając, już się zza lasów pokazując, najprzyjemniej rozkoszą wypełniało mą duszę. Wnet mokra rosa zaczęła opadać, a słońce, wysuwając się zza chmur w postaci ostrokągu, jak raca, rozsypywało swe rozpalone iskry – prędkim krokiem postępuje w górę, mniejsze, blednieje – aż póki zupełnie zbladniało i siebie i całą światłość w mgle nie utopiło (Kor. Fil. II, 183).

Są tu jeszcze pewne stylistyczne nieporadności, zrozumiałe u 24-letniego młodzieńca, ale nie sposób odmówić autorowi tego opisu niezwykłego wprost wyczulenia na barwy. W epistolografii umiejętność ta rzadko dochodziła do głosu, bodaj upust znalazła raz jeszcze w liście do Maryli z 3/15 października 1823 r., zawierającym opis obserwowanego wraz z bratem Stefanem wschodu słońca:

Tymczasem biała wstęga rozwija się po niebie, rozszerza się, wznosi powoli i ciągnie purpurowe szaty, jasnym frędzlowane złotem, odrywa się jasność w promieniach żółtej lilii. [...] góra ciemnego obłoku, na nim błyska różowy płomyk, błyska, wlatuje; patrz, jaka świetność, ach jak piękna, drżące promienie rzuca; to świetna gwiazda, to poranna zorza! [...] Weszło słońce, zgąsła zorza! (Kor. Fil. V, 342).

Trwale prozatorskie ambicje Tomasza Zana oraz fakt, iż w poezji pozostawał stale daltonistą, nie dał w niej upustu swej niezwyklej wrażliwości na barwy, dowodzą, że jako pisarz Arcy-Promienisty spełnił się tylko częściowo. Najpełniejszą, zorganizowaną wypowiedzią prozatorską stał się dopiero później jego *Dziennik z lat 1824-1832*, pisany na wygnaniu, zupełnie dotąd niedoceniony, w którym mistrzostwo Zana-kolorysty doprowadzone zostało do perfekcji⁶.

2. DZIENNIK Z WYGNANIA

Tomasz Zan jako twórca dziennika z wygnania jest jedynym z grona filomacko-filareckiego, który pozostawił zapis swych dramatycznych losów i już choćby z tego względu tekst ten zasługuje na naszą uwagę. Ale jest też powód inny – Zanowski dziennik z wygnania jest bodaj jedynym zapisem wychodzącym poza romantyczno-martyrologiczną i mesjanistyczną wizję Syberii. Arcy-Promienisty jest też chyba jedynym ówczesnym zesłańcem, który nie współtworzy mitu Syberii-ziemi przeklętej, nasyconej krwią i kośćmi męczenników, jedynym, który widzi również jej niezwykle piękno. Jego nieprzeciętna wrażliwość i talent kolorysty pozwalają mu wyjść poza stereotyp, a upodobania do studiów nad naturą – przewyciężyć poczucie doznanej krzywdy, osamotnienia, tęsknoty za „krajem lat dzieciennych”. Niemal natychmiast po wyjściu z katorżniczego więzienia potrafi dostrzec „niebo czystego błękitu”, gdy:

Słońce pięknie i rozmaicie zachodzi. Na wschodnim niebie zbierają się chmury i daleko się w różnych figurach rozciągają i albo się całe zapalają czerwonym płomieniem, lub błyszczą żółtym światłem, lub się wokoło słońca jako śnieg rozsypują (Dz. 44).

I tak będzie już stale, wyznaje bowiem wprost:

Najmilsze chwile – przypatrywanie się zachodzącemu słońcu, co dzień rozmaitemu: już przez mgłę i ciemne chmury słup tylko ognisty zapala w okrąg siebie obłoki, już we mgle rozżarzony okrąg daje się oku widzieć, niknie zostawując po sobie jasność czystą czerwoną przezroczystą – już nad sobą rozciągniony obłok zapalivszy, jasne, zarumienione kąpie się w złotym przezroczystej jasności, od której białe obłoczki zewsząd wiszące rumienią się, a cały widnokrąg pokrywa się różem (Dz. 45).

⁶ T. Z a n, *Z wygnania. Dziennik z lat 1824-1832*, z autografu wydała M. Dunajówna, Wilno 1929, s. 231 (dalej: Dz.).

Bezustanna apoteoza nieba jest pochwałą wyższego porządku natury, będącego przeciwieństwem ludzkiego porządku sprowadzonego do „brudnego obwachu” – „jaskini łotrów” (Dz. 47). Zasługuje na szczególną uwagę ta stała wierność obserwacji nieba, a zwłaszcza jego zachodów, wierność, której wyjaśnienie jest znacznie głębsze niż kolorystyczne predyspozycje Zana. Odpowiedzi na pytanie, dlaczego tak się dzieje, dostarczają nam zarówno wyznania samego Arcy-Promienistego, jak i innych filomatów. Już jesienią 1828 r. pisał Zan do Onufrego Pietraszkiewicza:

Nie żałuję umarłych, choć płaczę. Szukam dusz ich między gwiazdami i słyszę w harmonii całej natury⁷.

Jeszcze wyraźniej o źródłach fascynacji niebem pisał Jan Czeczot w liście do Pietraszkiewicza z 21 stycznia/2 lutego 1826 r., gdy donosił z Kizyla:

[...] chodzę wieczorami i patrzę teraz na księżyc, niebo i gwiazdy [...] nie znajduję tej myśli zbyt wyszukaną, że w niebie i na niebie tylko znaleźć się można, gdy przestrzeń taka rozłącza, a toż samo niebo, też gwiazdy, księżyc i słońce tu i tam widziane⁸.

Kopuła nieba łączyła umarłych i żywych, tych, którzy pozostali na rodzinnej ziemi, i tych zesłanych. W widoku nieba, w ruchu gwiazd i planet żywi szukali oparcia i odpowiedzi na dręczące ich pytania. I działało się tak niezależnie, czy był to wrażliwy i wyczulony na barwy Zan, czy też obojętny na kolory Czeczot. Warto też zwrócić uwagę na jeszcze jeden niezwykle szczególny szczegół – nieprzypadkowo przecież przeważają w okresie zesłania opisy zachodu, gdyż kierują one uwagę ku „rodzinnej stronie”. Jest to niemal stale, obsesyjnie powracające zjawisko. Słusznie badacze zwracają uwagę na to, iż sybirak zwrócony jest zawsze na Zachód, „wschód słońca jest tu wyraźnie mniej ważny niż zachód”, którego symbolika jest w swej istocie przecież znacznie mniej atrakcyjna⁹. Niebo, widok zachodzącego słońca był tym jedynym łącznikiem między umarłymi i żywymi pozostawionymi w ojczyźnie.

Obserwacja nieba uczyła też miłości do całej natury, stawała się okazją do wyrażania skomplikowanych stanów uczuciowych, pozwalała wyzwalać się marzeniom. Wiosną 1825 r. bliski uwolnienia z więzienia Tomasz Zan uzupełniał swą modlitwę obserwacją zachodów słońca, bowiem:

⁷ Z listu z 15/27 IX-5/17 XI 1828, *Archiwum Filomatów*, t. I. *Na zesłaniu*, s. 137.

⁸ Tamże, s. 113.

⁹ J. T r y n k o w s k i, *Polskie krajobrazy Sybiru*, „Przegląd Wschodni”, 1991, t. I, z. 2, s. 370.

[...] to różnaitość jedna, jaka moje oczy uprzyjemnia. Raz całe niebo chmurą przeświecającą się jest okryte, na stronie zachodniej ciemną i gęstą, od jej brzegu prostopadle zawieszona biała rozplywa się rzeka, która nieznacznie czerwienieje za zbliżaniem się niewidzialnym słońca, która na koniec wychodzi, rzuca słabe czerwone promienie na zasmucone niebo, kilka minut kąpie się rozżarzone i niknie, rzeka się zapala, czerwienieje, czyni się złotą, srebrną, błękitną i ciemną. Co za wdzięczny i opisać się nie mogący przechód nieznaczny od jednej do drugiej barwy. Jest to wyjście i zachód słońca. – Drugi raz słońce biegło po wesołym, przezroczystym błękitnym tle nieba. Podłużna hurba [zaspa – Z. S.] śniegu leży opodal przed nim na jego drodze, a z różnych stron nieba przez białe przegląda się siatki i zawoje, które ciemnym i różem są raz po raz przeplatane. Im bardziej słońce się zniża, hurba ciemnieje i w całość się zamienia, i czoło jasne słońca ukrywa, pali się pod nią i nad nią, a inne strony nieba czerwienieją i żarzą się. Nareszcie znowu się słońce pokazuje, kąpie się w srebrnej i złotej rzece, a wszystkie, jakie są gdziekolwiek chmurki, purpurą się odziewają, a wschód różami osypany. Wschód bieleje, a nad hurbą gwiazda wieczorna błyszczy. Trzeci raz pokazał się na niebie owad niebieski: babka (tj. ważka). Głowa jej – słońce promieniste, od głowy rozciąga się długi, cienki, obrączkowy tułów, nad głową cztery przezroczyste siatkowate skrzydełka, których kolor, od białego przez wszystkie kolory przechodząc i mieniając się, zamienia się w ciemny, aż na końcu jednego skrzydełka usiadł błyszczący Wesper. – Cóż to znowu za rozrzucone góry ogromne i pagórki, siatki i przegrody, co za gra kolorów, co za przemiana widoków! Góry wyrzucają wulkany ogniste, ten dym z kominów wychodzący czarny i rozwiewany bardzo przednie czyni złudzenie. – Tu znowu zachód smutny, słońce chore, zbladłe utopiło się przed zachodem w obłokach i chmurach, i wszystko ciemne i smutne. – To czyste niebo całkowicie, nie ma osobliwego, ale bardzo przyjemny miły zachód, po którym śliczny wieczór i noc śliczna. Tracę już wiele na obserwacjach, bo słońce zachodzi za domem, a dni i zimne, i wilgotne (Dz. 50-51).

Można by tak cytować bez końca – paleta barw staje się coraz bogatsza i intensywniejsza, kontrasty coraz wyraźniej wyostają się, ujawnia się filozoficzna i subiektywna głębia krajobrazu:

[...] niebo w chmurach, okna tylko różnego koloru świeciły się na wschodniej stronie. Widok dolin zielony, gór odległych czarny, wiatr silny. Prosiłem, dziękowałem Bogu. Nazad po zachodzie słońca powracając, w stan rozrzewnienia przez nucenie wpadłszy, sieroctwo moje, wzgardzona miłość malowała się przed duszą moją. Rojenia o niej uwikłane. Łza gorąca upadła na piersi. Lżej było. Nie jestem tak nieszczęśliwy, jak się mnie wydaje [...] (Dz. 80).

Krajobraz syberyjski, jego bajkowe piękno zaobserwowane przez Zana zdumiewa i zachwyca swą niezwykłością współczesnego czytelnika, przyzwyczajonego do tradycyjnie patriotyczno-martyrologicznych obrazów tej „ziemi przeklętej”:

Wieczorem poszedłem nad Uskałyk. Wieczór cichy, zieloność murawy i drzew szumiących, pianie słowików, kukułek, przepiórek i derkaczów, księżyc młody wśród gór zachwycony, kręta wesoła rzeczka, z gęstwi na polanki wykradająca się – napełniły duszę moją rozrzewnieniem. Łzy upadły, wznosiłem myśli i głos prze-

rywany do niebios, aby się ulitowały człowieka, pokazały mu jego prawdziwą drogę. Człowiek, niedoskonałe stworzenie, małym węzłem o ducha zaczepiony (Dz. 82-83).

Ale ta niezwykła wrażliwość Zana na barwy, plastyka opisu ujawnia się nie tylko we fragmentach poświęconych kontemplacji natury, dochodzi ona również do głosu w suchych sprawozdaniach z ekspedycji naukowych w góry Uralu. Oto interesujące malarsko fragmenty pochodzące z ogłoszonej anonimowo w „Tygodniku Petersburskim” relacji pt. *Złote rozsypy w Uralu Orenburskim* (1835, nr 73-74). Charakteryzując owe „rozsypy” złota, samotny wędrownik-geolog pisze:

Pokrywa je, przenika i wiąże glina feldspatyczna, talkowa, już biała i zielonawa, już najczęściej żółtawo-czerwonawa, żelazista, sama będąc pokryta warstwą czarnoziemu lub torfu, złotonośnymi warstwami rozsypów okrągłych i piasku.

W jednym zdaniu ileż barw i kolorytu dla oddania wartości „rozsyphu”. A oto jeszcze jeden fragment, aby ukazać, jak w istocie swej prozaiczny opis pod piórem Zana skrzy się barwami:

Na Uralu jest tylko złoto srebrzyste. Miedź samородna i piękne kryształy jej czerwonego niedokwasu, malachit, lazuryt, napęniają jeszcze żyły rogowców i łupków u źródeł Tury, Miazu [...] a stanowią składową część piaskowców obszernego syrtu [...] Piaskowiec ten razem z wapięciami nakryty jest ogromnymi pokładami czerwonego piaskowca i gliny żelazistej, co się rozwija od Orenburga do soli kopalnej jeleckiej i do Uralska.

Sporadycznie też piękno tej ziemi odbija się w liście Zana do Mickiewicza z lipca 1827 r., pisanym z Uskałyku, wsi położonej u stóp Uralu:

Leży u stóp gór ogromnych; wdzieram się na kamienne ich grzbiety; olbrzymie głowy i tułowy zawały przestrzeń aż do bram wschodzącego słońca, do ciemnych pól nocy; musiał tędy przechodzić geniusz śmierci i pomorzył bałwany szalejącego żywiołu. Widok sterczący, nagi, cichy. Po spadzistościach, wąwozach i dolinach ukradkiem ujrzysz zieloność lub połysk ruchawy kwitnącego kowylu. Mgły białe, cienie, nadają widokowi rozmaitość. Odmieniając wysokości postrzegania, odmieniam i przedłużam wspaniałą obraz słońca na poranku i wieczorze, częściej więc patrzę na przemiany nieba. Kiedy chmury przechodzą ponad górami, wtedy się kurzą ich wierzchołki, orzeł nad nimi lata i wije gniazda w rozpadlinach. Stąd na zachód rozciągają się stepy, łąki i role, przedłużają się, aż spotkają niebo i z nim się zaokrągla. Przerzyna je rzeczka Uskałyk i poważniejszy Ik, których brzegi rozlicznymi drzewy zielone, składają frendzłową taśmę, aby uwyraźnić złote kolory szaty wieczornej i odmienić najharmoniczniejszą jasność zorzy północnej. Księżyc toczy się po ziemi. Słowiki piały krótko i nie tak wdzięcznie jak u nas w Litwie. [...] Kwiaty liczne rozmaicie grają dla oka i powonienia. W samotnych moich

przechadzkach płaczę, modłę się, częściej śpiewam, zawsze w rozrzewnieniu z wami i przeszłością obcuje, tęskno mi, ale nie nudno¹⁰.

Obok anhelicznej wizji fantastycznie upoetyzowanego, przemienionego Sybiru Słowackiego czy też nieludzkiej przestrzeni, na której wszystko „gaśnie”, „więdnie”, „wysycha”, jak dzieje się w wizji Krasińskiego, wreszcie w tym miejscu „zmięzchu cywilizacji” i pobytu „ludzi silnych”, jak widział tę ziemię Norwid¹¹ – staje ciekawa propozycja niezwykle żywej realistycznie, mieniącej się barwami bogatej krainy sybirskiej, w której filomata-zesłaniec potrafi odnaleźć zarówno wartości materialne mogące służyć ludziom, jak i fantastyczne miejsce i nowe źródło swego duchowego ubogacenia.

3. PROZA RELIGIJNO-MORALIZATORSKA

Głębia duchowa niezwyklej osobowości Tomasza Zana dochodziła niejednokrotnie do głosu już w prozie filomackiej, a dojrzewała w pełni na zesłaniu i po powrocie z Syberii. W liście do Maryli Puttkamerowej z 1836 r. Zan pisał:

[...] serce posiada mądrości część boską, wyższą i trafniejszą nad rozumy człowiecze, których wzrok, siła, wywiera się na teraźniejszości i przyszłość przewiduje.

Jego postawa światopoglądowa głęboko związana z chrześcijaństwem wyraziła się jednak najpełniej w prozie modlitewnej i w sentencjach moralnych sformułowanych pod koniec życia. Podczas pobytu w Druskiennikach (czy Troskunikach, jak wymownie przekształcał nazwę tej miejscowości) w sierpniu 1849 r. wpisał do modlitewnika Emilii z Czechowskich Kościałkowskiej¹² następujący tekst:

Modlitwa

Panie Wszechmogący, coś wskutek win przodków ukarał pokolenia Izraela, podając ich niegdyś w obce ręce, jednych wydał na doświadczenie przykre niewoli, a drugich tułaczami na ziemi uczynił, spojrzysz dziś, sprawiedliwy i miłosierny Ojczy Boże, na niedolę naszą i nędzę naszą, na bracią w ojczyźnie i cudzych kra-

¹⁰ *Korespondencja A. Mickiewicza*, t. III, Paryż 1876, s. 78.

¹¹ Por. Z. Krasiński list do J. Słowackiego z 18 VI 1841, [w:] *Listy do różnych adresatów*, oprac. Z. Sudolski, t. I, Warszawa 1991, s. 466; C. N o r w i d, *Pisma wszystkie*, zebrał, tekst ustalił, wstępem i uwagami krytycznymi opatrzył J. W. Gomulicki, t. IV, Warszawa 1971, s. 269.

¹² Była to książeczka do nabożeństwa pt. *Nabożeństwo dla Polek*, wyd. D. E. Friedleina, Kraków 1836. Zob. W. Z y n d r a m K o ś c i a ł k o w s k a, *Modlitwa T. Zana*, „Pamiętnik Literacki”, 1906, z. 1, s. 83-84 (przedruk: H. M o ś c i c k i „Tygodnik Ilustrowany”, 1916, nr 17, s. 202).

jach, na dziedzinę naszą! Pozwól, niech Cię z ufnością przebłagają wzdychania, łzy i modły pokuty naszej; daj nam wybrnąć ze złego, w którym się zanurzamy, i dosięgnąć dobra, którego pragniemy; zachowaj nas od rozpacz, ucisku i prześladowania; nie dozwól nieszczęśliwym zapamiętania, zaślepienia, obłąkania; pokrzep męstwo i wytrzymałość cierpiących; prowadź nas w katuszach tak, jakieś dobrotliwie prowadził niegdyś trzech młodzianków w ogniu. Modlimy się do Ciebie za wiarę naszą, wiarę ojców i matek naszych: wzbroń na ołtarzach Twoich ofiary odszczepieńczej i bezwiernej! Prosimy Cię, opatruj nas w pasterzy, zdolnych bezpiecznie sprawować dla Kościoła Twego i dla dobra owczarni urzędy dostojne; daj nam kapłanów wyćwiczonego doświadczenia i wierności, podobnych Eleazarom i Lewitom; daj nam urzędniki czcigodne, sędzie sprawiedliwe, które by Cię zastępowały na ziemi, z wiernych Tobie usposób dobrych ojców i synów, uczniów, nauczycieli i rajców, poczciwych sług i panów, szlachetnych i użytecznych obywateli i pracowników, małżonków i dziewictwu poświęconych! Niewiasty nasze ochroń od hańby i nieszczęścia zaprzędawania siebie i dzieci swoich obcej wierze, a w nas wszystkich technij święte dary Ducha, osobliwie: męstwa w wierze, nadziei, miłości, iżbyśmy na cześć i chwałę Twoją i za godność matki ojczyzny naszej wszędzie i zawsze stawić się umieli.

Prosimy Cię za przyczyną Królowej i Pani naszej, opiekunki i patronki osobliwej miasta i kraju naszego N.P. Maryi w Ostrejbramie, i św. naszych: Wojciecha, Stanisława, Kazimierza, Władysława, Jacka, Józefa, Jana Kantego.

Niechaj Ci będzie cześć i chwała z Synem Twoim i Duchem Św., którzy z Tobą żyją i królują na wieki wieków Amen.

Niezwykle silne są powiązania tej dostojnej modlitwy z tradycją starotestamentową, wiara w czystość doktrynalną i gotowość do służby narodowej na każde wezwanie. Wzruszająca jest ta pełna męstwa w wierze, nadziei i miłości *Modlitwa* o odrodzenie narodowe niedawnego sybirskiego zesłańca.

Podobnie jak tę *Modlitwę* zapisaną przed niemal 150 laty, ogłoszoną 60 lat później w „Pamiętniku Literackim” i znów zapomnianą, taki też los spotkał bardzo wymowne sentencje moralne Arcy-Promienistego, sformułowane chronologicznie w tym samym czasie, odsłaniające całą głębię jego niezwykłej osobowości. Miał w pełni rację ich wydawca, gdy pisał:

Wydaje się, że to przemawia jakiś apostoł, jakiś Ojciec Kościoła, a nie człowiek zostający na skromnym stanowisku lustratora górniczego. I prawdopodobnie w tym właśnie głębokim chrystianizmie czerpał Zan swą siłę i wpływ na otoczenie, nim jednal dla siebie cześć ogólną¹³.

W latach młodości gorący krzewiciel idei odrodzenia moralnego, po przeżyciach więzienia i zesłania stał się tym żarliwszym wyznawcą prawd mających swe źródło w chrystianizmie.

¹³ Zob. K. Bartoszewicz, *Aforyzmy Tomasza Zana*, „Przegląd Literacki”, 1897, nr 6.

Zainteresowanie formą sentencjonalną, aforystyczną jest dość częstym zjawiskiem u polskich pisarzy XIX w. Pojawiają się te zainteresowania zazwyczaj w okresach przełomów religijnych, u schyłku życia, stanowią specyficzną syntezę uformowanego, trwałego światopoglądu. Są doświadczeniami, których potrzebę ujawnienia doznają zarówno wielkie, jak mniejsze osobowości twórcze – wystarczy tu choćby przypomnieć Fredrowskie *Zapiski starucha*, Mickiewiczsowskie *Zdania i uwagi*, Słowackiego *Przypowieści i epigramaty* czy ujawnione niedawno *Różne myśli* Kornela Ujejskiego¹⁴. Tomasz Zan nie jest więc odosobniony w swych skłonnościach do aforystycznego myślenia. Predysponowała go do tego zresztą cała jego działalność organizacyjna i literacka.

Charakterystyczną cechą myślenia aforystycznego Tomasza Zana jest rzadkie ujawnianie się tych predylekcji w prozie pamiętnikarskiej czy epistolarnej, co było zjawiskiem bardzo częstym zarówno u Mickiewicza, Słowackiego, Norwida, jak i Ujejskiego. W listach Zana do rzadkości należą wyznania, jak choćby to z listu pisanego z Orenburga 6/18 grudnia 1827 r., w którym czytamy:

Miłość jest zorzą wieczności. Człowiek szczęśliwy jest ten, który siły swoje pogodził z przedmiotami natury, zgadł jej zamiary¹⁵.

Stanowisko w ten sposób sformułowane nie dziwi u orenburskiego zesłańca, którego *Dziennik* z wygnania, przede wszystkim cytowane już jego fragmenty, ujawnia silny kontakt z przyrodą. Nie wiemy, w jakich okolicznościach powstawały aforyzmy Zana, spisane kobiecą ręką i odnalezione w papierach po Brygidzie ze Świętorzeckich Zanowej, małżonce Arcego, zatytułowane *Niezapomnianej pamięci, najszlachetniejszego i najzaczniejszego z ludzi – Tomasza Zana – niektóre zdania i myśli*. Niewiele się ich zachowało, ogółem 18 sentencji, znakomicie jednak charakteryzujących osobowość twórcy teorii promionków. Sentencje te dotyczą bowiem przede wszystkim postawy człowieka wobec świata i bliźniego, są świadectwem ogromnej kultury wewnętrznej, dojrzałości i otwartości na świat ich autora, umiejętności szukania w trudach i złych doświadczeniach dobra i elementów budujących. O niezrażaniu się pozorami i przeciwnościami, o obowiązku szukania wewnętrznych wartości kryjących się pod zewnętrznym blichтром mówi np. następująca sentencja:

Nie odrażać się [tzn. nie zrażać – Z. S.], chociaż czasem wydaje się nam rzecz jaka przykra, niemiła do spełnienia – bo prawie zawsze tam dla nas ukrywa się skarb jakiś – a przeciwnie, gdzie pozor przyjemności – szczęścia – to jak błysz-

¹⁴ K. U j e j s k i, *Poezje nieznanne*, z rękopisu oprac. i wstępem poprzedził Z. Sudolski, Warszawa 1993.

¹⁵ List pisany do przyjaciół osiadłych w Moskwie. *Korespondencja A. Mickiewicza*, t. II, Paryż 1870, s. 49.

cząca blaszka, co nas zwodzi – a która jak spełźnie, jak się zetrze, tak widzimy, że to pustka i nic więcej.

Ten człowiek tak mocno doświadczony przez życie umiał przede wszystkim docenić znaczenie trudu, wysiłku hartującego ducha i budującego zarówno doświadczanego, jak i obserwatora:

Być co dzień gotową znieść choćby chwilę zasmucenia – utęsknienia – pracy – nudy – mozółu. – Będzie to pożyteczniej jak wielkie i głośne rzeczy wykonywać – jak zdobywać sławę – oklaski. – Nade wszystko to droższe jedno poświęcenie się. – Przez nie poświęcamy siebie i innych. Drugim dajemy przykład, zachętę.

Gdzie trudność jaka, tam skarb właśnie.

Zana intrygowało zagadnienie dobra i zła w człowieku, i dróg wiodących go do doskonałości przyciągającej uwagę świata:

Pielęgnować i krzewić wszystkie dobre uczucia, a starać się udalać i tępić wrażenia przykre niemiłych pamiątek, lub trwogi o przyszłość.

Nie ma potrzeby samym szukać daleko wielkich rzeczy. – Miejmy tylko w sobie doskonałości, przymioty, weźmijmy w siebie co tylko najlepszego, a przyjdzie do nas cały Paryż [tzn. świat – Z. S.].

Najwięcej aforyzmów Zana zbudowanych jest wokół myśli głęboko zakorzenionych w chrześcijaństwie i ewangelicznych wskazaniach etycznych, mówiących o naszym stosunku do drugiego człowieka. Znamienne, że połowa aforyzmów piętnuje miłość wyłącznie egoistyczną, nakazuje odrzucenie niechęci czy nienawiści wobec drugiego człowieka, odsłania prawdziwy sens miłości nieprzyjaciół:

Miłości wyłącznej strzeżcie się, bo ta pochodzi jeżeli nie od złego, to przynajmniej od jakiegoś nieczystego ducha.

Antypatia – wyrażenie i uczucie niechrześcijańskie.

Powinniśmy starać się ukochać to, co się nam najbardziej nie podoba. – A wtenczas odkryjemy najzadsze, najkosztowniejsze przymioty w tych, którzy się nam nie podobali.

Nieprzyjaciele nasi oddają nam daleko większe usługi aniżeli ci, co nas kochają – bo wykazują błędy nasze, wykroczenia i ułomności, których nie postrzegają osoby nas kochające.

Nigdy nie sądzić nikogo – Pan Bóg sam jedynie jest znawcą serc ludzkich. – Sądząc przywłaszczamy sobie urząd Sędziego, Boga.

Kiedy nam zdaje się, że ktokolwiek względem nas jest winnym, to my względem niego jeszcze doskonalszymi, lepszymi starać się być powinniśmy.

Aforyzmy Tomasza Zana to jednak przede wszystkim apoteoza miłości bliźniego jako źródła wolności i prawdziwego szczęścia na ziemi; sens ludzkiego istnienia sprowadzony zostaje do czynienia dobra względem drugiego człowieka:

Kto nie kocha choćby jednego człowieka na świecie, nie ma w sobie prawdziwej miłości.

Pozwólcie każdemu, ktokolwiek jest z wami, czynić to, co się jemu podoba, aby nawzajem każdy pozwolił wam czynić, co wam się podoba, a nie pozwalajcie sobie czynić tego, co się drugim nie podoba, tylko to czyniąc, co im miło.

Nie ten, kto ofiaruje, ale kto przyjmuje, robi łaskę.

Czego nie oddamy duchowi, np. Kościołowi czy bliźniemu, czy krewnym, czy rodzicom, czy dzieciom, to zmuszeni będziemy oddać złemu – np. nieprzyjacielowi, złodziejowi, asesorowi etc. Ujmowanie czy skąpienie nie przynosi korzyści.

Każdy, z kim los zdarza nam się spotkać, ma część naszego szczęścia, jak i my nawzajem mamy część jego szczęśliwości. – Tę obowiązani jesteśmy oddać mu – a odebrać swoją. – Zatrzymana – nam samym ujmą i stratą będzie.

Pieniądz dany nie jest wsparciem, pieniądz nie łączy nikogo – prędzej odpycha tego, komu ony dajem.

Starać się zawsze nie opuszczać ani najdrobniejszej rzeczy dobrej, którą zrobić możemy, albo powinniśmy – są zdarzenia, na które jedyna tylko jest pora, która drugi raz nie wróci – i z której korzystać powinniśmy.

Tym niewielkim, ale głęboko znaczącym zespołem aforyzmów i wskazań etycznych zamykał Zan swą działalność, która przed ćwierćwieczem znajdowała ujście w filomackich naukach mówiących o potrzebie doskonalenia moralnego, a których *Ustawy* nakazywały: „skromność, otwartość, szczerą chęć pożytku, przyjacielską poufałość członków [...]”. Aforyzmy Zana, spisane u schyłku jego życia, dopełniają jego charakterystykę, jaką przekazał nam Ignacy Domeyko:

Serce otwarte, wyniosłe czoło, oczy wnikające w duszę, dobre i wesołe słowo dla wszystkich, litość i pobłażliwość dla drugich, surowość dla siebie, wiara i miłość: to on!¹⁶

Ostatnie wskazania Arcy-Promienistego uczą, iż ruch filomacki był nie tylko ważnym ogniwem w polskiej walce narodowyzwoleńczej, ale również istotnym składnikiem polskiego myślenia o potrzebie odrodzenia moralnego.

Pamiętajmy też, co pisał o Zanie wkrótce po klęsce powstania listopadowego Józef Straszewicz:

¹⁶ Cyt. za: G. K o r b u t, *Zan Tomasz. Wiek XIX. Sto lat myśli polskiej*, t. III, 1910, s. 287.

Zan był jednym z herosów r. 1830, bo jego zarody przygotował... W powstaniu litewskim, kiedy pytano, kto był pierwszym ochotnikiem, pierwszym na Litwie patriotą, wszyscy chórem odpowiadali: Zan!

On sam zaś mawiał o sobie:

Jestem zwierciadło czasu... Adam się często lubi w nim przeglądać¹⁷.

LES VALEURS OUBLIÉES DE LA PROSE DE TOMASZ ZAN

R é s u m é

L'article montre l'importance de la prose de Tomasz Zan, aussi bien la prose autobiographique qu'épistolaire, il dévoile les particularités de son *Journal d'exil* et enfin il soumet à l'examen la prose religieuse et moralisatrice de l'auteur. La valeur de son oeuvre en prose est montrée sous divers aspects:

1. La fascination de l'auteur par le sternisme qui se manifeste dans l'observation réaliste du monde et des hommes, l'expérimentation quant à la forme aussi bien dans la construction du roman, que dans l'épistolographie soumise à une „prosaïsation” prenant pour modèle le roman; toutes ces tendances sont accompagnées par un profond souci de la vérité.

2. Une grande sensibilité aux couleurs, sensibilité qui permet voir la Sibérie non seulement à travers le prisme de la martyrologie des déportés polonais mais avant tout dans sa beauté tout à fait exceptionnelle. L'écrivain va au delà du stéréotype, sa prose se caractérise par l'amour de la nature, la capacité d'exprimer des états d'esprit complexes et de dévoiler des sentiments les plus intimes.

3. Valeurs religieuses et morales, la profondeur spirituelle de l'auteur et sa vision du monde étroitement liée aux principes d'éthique chrétienne. Philomate, propagateur de l'idée de la renaissance morale, après ses dramatiques expériences de la déportation Zan est devenu un fervent adepte des vérités ayant leur source dans la chrétienté. Il en fait preuve à la fois dans sa prière en prose comme dans son intérêt pour l'aphoristique, si fréquente chez les romantiques polonais. La pensée éthique de Zan constitue un élément important de l'aspiration à la renaissance morale.

¹⁷ Cyt. za: J. K a l l e n b a c h, *Ród Filomatów*, „Biblioteka Warszawska”, 1914, I, z. 2, s. 234-235.